



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA NA WĘGRY

(28 - 30 kwietnia 2023 r.)

SPOTKANIE Z WŁADZAMI, SPOŁECZEŃSTWEM OBYWATELSKIM I Z KORPUSEM DYPLOMATYCZNYM

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

*Budapeszt, dawny klasztor karmelitów
Piątek, 28 kwietnia 2023 r.*

[Multimedia]

Pani Prezydent Republiki,

Panie Premierze,

Szanowni Członkowie Rządu i Korpusu dyplomatycznego,

Dostojni Przedstawiciele władz i społeczeństwa obywatelskiego,

Panie i Panowie!

Serdecznie was pozdrawiam i dziękuję Pani Prezydent za przyjęcie a także za uprzejme i głębokie słowa. Polityka rodzi się z miasta, z *polis*, z konkretnego umiłowania życia wspólnego, zapewniając prawa i szanując obowiązki. Niewiele miast pomaga nam w refleksji na ten temat w takim stopniu, jak Budapeszt, który jest nie tylko okazałą i żywotną stolicą, lecz także centralnym miejscem w historii: będąc świadkiem ważnych przełomów na przestrzeni wieków, wezwany do bycia budowniczym teraźniejszości i przyszłości; tutaj, jak napisał jeden z waszych wielkich poetów, „fale Dunaju: wczoraj, dziś toczące płyną objęte ramionami miękko” (A. JÓZSEF, *Nad brzegiem Dunaju*, w: *Antologia poezji węgierskiej*, Warszawa 1975). Chciałbym zatem podzielić się z wami kilkoma refleksjami, patrząc na Budapeszt jako *miasto historii, miasto mostów i miasto świętych*.

1. *Miasto historii*. Ta stolica ma starożytne korzenie, o czym świadczą pozostałości celtyckie i rzymskie. Jej świetność przenosi nas jednak do czasów nowożytnych, kiedy to była stolicą Cesarstwa Austro-Węgierskiego w tym okresie pokoju znanym jako *belle époque*, trwającego od lat powstania cesarstwa, aż do I wojny światowej. Miasto zrodzone w czasach pokoju doświadczyło bolesnych konfliktów: nie tylko najazdów z dawnych czasów, ale przemocy i ucisku ze strony dyktatury nazistowskiej i komunistycznej w ubiegłym stuleciu – jakże bowiem nie pamiętać o roku 1956? Natomiast w czasie II wojny światowej doświadczyło ono deportacji dziesiątków tysięcy mieszkańców, podczas gdy reszta ludności pochodzenia żydowskiego została zamknięta w getcie i poddana licznym aktów okrucieństwa. W tych okolicznościach było tu wielu dzielnych ludzi sprawiedliwych – myślę tu na przykład o nuncjuszu Angelo Rotcie – a także wiele wytrwałości i wielkiego zaangażowania w odbudowę, dzięki czemu Budapeszt jest dziś jednym z miast europejskich o największym odsetku ludności żydowskiej, stanowi centrum kraju, który zna wartość wolności i który, zapłaciwszy wysoką cenę za dyktatury, nosi w sobie misję strzeżenia skarbu demokracji i marzenia o pokoju.

W tym kontekście chciałbym powrócić do założenia Budapesztu, którego jubileusz jest w tym roku uroczyście obchodzony. Miało to miejsce 150 lat temu, w 1873 r., poprzez połączenie trzech miast: Budy i Óbudy na zachód od Dunaju z Pesztem na przeciwnym brzegu. Narodziny tej wielkiej stolicy w sercu kontynentu przypominają o procesie zjednoczenia Europy, w której Węgry znajdują swoje życiodajne wody.

W okresie powojennym Europa wraz z Organizacją Narodów Zjednoczonych była ucieleśnieniem wielkiej nadziei, której wspólnym celem było to, aby bliższa więź między narodami zapobiegła kolejnym konfliktom. Niestety tak się nie stało. Jednakże w świecie, w którym żyjemy, umiłowanie polityki wspólnotowej i multilateralizmu zdaje się jednak odchodzić w przeszłość. Zdaje się, że jesteśmy świadkami smutnego schyłku harmonijnego marzenia o pokoju, ustępującego miejsca solistom wojny. Zasadniczo wydaje się, że w umysłach ludzi uległ rozpadowi entuzjazm wobec budowania pokojowej i stabilnej wspólnoty narodów, podczas gdy uwydatniają się strefy, zaznaczają się różnice, na nowo krzyczą nacjonalizmy, i nasilają się osądy i głosy przeciw innym. Na szczęblu międzynarodowym wydaje się nawet, że efektem polityki jest podburzanie do agresji zamiast rozwiązywania problemów, zapominanie o osiągniętej dojrzałości po okropieństwach wojny i cofanie się do swoistego wojennego infantylizmu. Ale pokój nigdy nie będzie wynikiem realizacji własnych interesów strategicznych, lecz polityki zdolnej do wspólnego spojrzenia na rozwój wszystkich: wrażliwej na osoby, na ubogich i na przyszłość, a nie tylko na władzę, zyski i potrzeby chwili obecnej.

W tym historycznym momencie Europa ma znaczenie fundamentalne. Ponieważ ona dzięki swojej historii reprezentuje *pamięć ludzkości* i jest też wezwana do odegrania właściwej sobie roli: roli zjednoczenia oddalonych, przyjęcia na swoim łonie narodów i nie godzenia się, aby ktoś na zawsze pozostawał wrogiem. Konieczne jest zatem *ponowne odkrycie duszy europejskiej*: entuzjazmu i marzeń ojców założycieli, mężów stanu, którzy potrafili wykraczać spojrzeniem poza

swoje czasy, poza granice państwowe i doraźne potrzeby, tworząc dyplomację zdolną do odbudowania jedności, a nie pogłębiania rozłamów. Myślę o tym, jak De Gasperi, przy okrągłym stole, w którym uczestniczyli także Schuman i Adenauer, powiedział: „To dla niej samej, a nie po to, by przeciwstawiać ją innym, proponujemy Europę zjednoczoną... pracujemy na rzecz jedności, a nie podziału” (*Intervento alla Tavola rotonda d'Europa*, Roma, 13 ottobre 1953). A także o tym, co powiedział Schuman: „Wkład, jaki zorganizowana i żyjąca Europa może wnieść w cywilizację, jest niezbędny dla utrzymania pokojowych stosunków”, ponieważ – pamiętne słowa! – „Pokój na świecie nie mógłby być zachowany bez twórczych wysiłków na miarę grożących mu niebezpieczeństw” (*Deklaracja Schumana*, 9 maja 1950 r.). W obecnym etapie historii, niebezpieczeństw jest wiele; zastanawiam się jednak, myśląc między innymi o udręczonej Ukrainie, gdzie są twórcze wysiłki na rzecz pokoju?

2. Budapeszt jest *miastem mostów*. Widziana z góry „perła Dunaju” ukazuje swoją odrębność właśnie dzięki mostom, które łączą jego części, harmonizując swój kształt z biegiem wielkiej rzeki. Ta harmonia ze środowiskiem skłania mnie do wyrażenia uznania dla troski o ekologię, którą ten kraj realizuje z wielkim zaangażowaniem. Ale mosty, które łączą różne rzeczywistości, sugerują również, że powinniśmy zastanowić się nad znaczeniem jedności, która nie oznacza jednolitości. W Budapeszcie widać to w niezwyklej różnorodności tworzących go dzielnic, których jest ponad dwadzieścia. Także Europa dwudziestu siedmiu państw, która powstała w celu budowania mostów między narodami, potrzebuje wkładu wszystkich, bez umniejszania wyjątkowości kogokolwiek. W tym względzie jeden z ojców założycieli zapowiadał: „Europa będzie istnieć i nic z tego, co stanowi chwałę i szczęście każdego narodu nie zostanie utracone. To właśnie w szerszym społeczeństwie, w jeszcze większej harmonii, jednostka może dochodzić swoich praw” (De Gasperi, *Intervento cit.*). Potrzeba takiej harmonii: pewnej całości, która nie niweczy części, które razem czują się dobrze zintegrowane, zachowując jednak swoją tożsamość. W tym względzie znamienne jest to, co stwierdza węgierska Konstytucja: „wolność jednostki może się realizować jedynie we współdziałaniu z innymi”; i dalej: „Jesteśmy przeświadczeni, że nasza kultura narodowa stanowi bogaty wkład w różnorodną jedność europejską”.

Myślę więc o Europie, która nie powinna być zakładnikiem partii, stając się ofiarą zamkniętego w sobie populizmu, ale też nie będzie przekształcać się w byt płynny, a wręcz ulotny, w rodzaj abstrakcyjnej ponadnarodowości, nie zwracając uwagi na życie narodów. Jest to zgubna droga „kolonizacji ideologicznych”, które likwidują różnice, jak w przypadku tzw. kultury gender, lub przedkładają ponad rzeczywistość życia redukcyjne koncepcje wolności, na przykład chwając się – jako osiągnięciem – nonsensownym „prawem do aborcji”, która jest zawsze tragiczną porażką. Wspaniale jest natomiast móc budować Europę skoncentrowaną na osobie i narodach, w której istnieje skuteczna polityka sprzyjająca przyrostowi naturalnemu i rodzinie, - mamy w Europie kraje, w których średni wiek wynosi 46-48 lat –, tak starannie prowadzona w tym kraju, w którym różne narody stanowią rodzinę, w której pielęgnuje się rozwój i wyjątkowość każdego z nich. Najśłynniejszy most Budapesztu, Most Łańcuchowy, pomaga nam wyobrazić sobie taką Europę, złożoną z wielu różnych ogniw, które zawdzięczają swą trwałość tworzeniu solidnych więzi.

Pomocą w tym jest wiara chrześcijańska, a Węgry mogą pełnić rolę „budowniczego mostów”, wykorzystując swój szczególny ekumeniczny charakter: tutaj różne wyznania współistnieją bez antagonizmów – pamiętam spotkanie z nimi półtora roku temu - współpracując z szacunkiem, i w konstruktywny sposób. Myślą i sercem przenoszę się do opactwa Pannonhalma, jednego z wielkich pomników duchowych tego kraju, miejsca modlitwy i mostu braterstwa.

3. A to prowadzi mnie do rozważenia ostatniego aspektu: Budapeszt jako *miasto świętych* – Pani Prezydent mówiła o świętej Elżbiecie -, jak sugeruje to również nowy obraz w tej sali. Nasze myśli nie mogą nie kierować się ku św. Stefanowi, pierwszemu królowi Węgier, który żył w epoce, w której chrześcijanie w Europie trwali w pełnej jedności. Jego pomnik na Zamku w Budzie góruje nad miastem i strzeże go, a poświęcona jemu bazylika w sercu stolicy, a wraz z bazyliką w Ostrzyhomiu jest najbardziej imponującą budowlą sakralną w kraju. Tak więc węgierska historia rodziła się pod znakiem świętości, i to nie tylko króla, ale całej jego rodziny: jego żony, błogosławionej Gizeli, i ich syna św. Emeryka. Ten ostatni otrzymał od swojego ojca pewne zalecenia, które stanowią swego rodzaju testament dla narodu węgierskiego. Dzisiaj obiecano, że zostanie mi подарowany ich tom, nie mogł się go doczekać. Czytamy tam bardzo aktualne słowa: „proszę cię i nakazuję, byś we wszystkich sprawach i okolicznościach kierował się wielkoduszością nie tylko wobec krewnych, wobec książąt, wodzów, możnych, bliskich i współziomków, ale także wobec obcych”. Św. Stefan uzasadnia to w duchu prawdziwie chrześcijańskim, pisząc: „Czynienie dobra prowadzi bowiem do najwyższego szczęścia”. I kończy słowami: „Bądź łagodny, tak abyś nigdy nie zwalczał prawdy” (*Napomnienia*, X). W ten sposób nierozdzielnie łączy prawdę i łagodność. Jest to wielka lekcja wiary: o wartościach chrześcijańskich nie można świadczyć poprzez rygorizm i zamknięcie, ponieważ prawda Chrystusa zakłada łagodność i zakłada uprzejmość, w duchu Błogosławieństw. Zakorzeniona jest w tym owa popularna węgierska dobroć, ujawniająca się w niektórych wyrażeniach mowy potocznej, jak „*jónak lenni jó*” [dobrze jest być dobrym] czy „*jobb adni mint kapni*” [lepiej jest dawać niż otrzymywać].

Ukazuje to nie tylko bogactwo solidnej tożsamości, ale także potrzebę otwarcia na innych, co uznaje Konstytucja, deklarując: „Szczepujemy wolność i kulturę innych narodów, dążymy do współpracy ze wszystkimi narodami świata”. Dalej stwierdza się: „Żyjące razem z nami narodowości stanowią część węgierskiej wspólnoty politycznej i są czynnikami państwowotwórczymi”, i proponuje się zobowiązanie do „kultywowania i strzeżenia [...] kultury i języka narodowości żyjących na terytorium Węgier”. Jest to perspektywa prawdziwie ewangeliczna, przeciwstawiająca się pewnej skłonności do zamykania się w sobie, uzasadnianej niekiedy w imię własnych tradycji, a nawet wiary.

Tekst Konstytucji, w kilku stanowczych słowach, przepełnionych duchem chrześcijańskim, stwierdza również: „Uznajemy za swoją powinność niesienie pomocy osobom potrzebującym i biednym”. Przywodzi to na myśl ciąg dalszy węgierskiej historii świętości, o której opowiadają liczne miejsca kultu w stolicy: od pierwszego króla, który stworzył podstawy życia wspólnego, przechodzimy do

księżniczki, która wznosi gmach do większej czystości. Jest nią święta Elżbieta, której świadectwo dotarło pod każdą szerokość geograficzną. Ta córka waszej ziemi, zmarła w wieku dwudziestu czterech lat, wyrzekłszy się wszelkich dóbr i wszystko rozdawszy ubogim. Poświęciła swe życie aż do końca, w szpitalu, który kazała wybudować z troski o chorych, i jest ona jaśniejącym klejnotem Ewangelii.

Dostojni Przedstawiciele władz, pragnę podziękować za promowanie dzieł charytatywnych i edukacyjnych, inspirowanych tymi wartościami, w które angażuje się lokalna wspólnota katolicka, a także za konkretne wsparcie dla wielu prześladowanych chrześcijan na całym świecie, zwłaszcza w Syrii i Libanie. Współpraca państwa i Kościoła jest owocna, ale aby taka była, wymaga poszanowania właściwych rozróżnień. Ważne, aby każdy chrześcijanin o tym pamiętał, mając za punkt odniesienia Ewangelię, aby łączyć się z wolnymi i wyzwalającymi wyborami Jezusa i nie dać się ponieść swoistej koligacji z logiką władzy. Z tego punktu widzenia dobra jest zdrowa świeckość, nie popadająca w rozpowszechniony sekularyzm, który okazuje się uczulony na każdy aspekt sakralny, a następnie składa siebie w ofierze na ołtarzach zysku. Ten, kto deklaruje się jako chrześcijanin, wspierany przez świadków wiary, jest przede wszystkim wezwany do dawania świadectwa i podążania ze wszystkimi, kultywując humanizm inspirowany Ewangelią i zakorzeniony w dwóch podstawowych wartościach: uznaniu siebie za umiłowane dzieci Ojca i miłowaniu każdego jak brata.

W tym sensie święty Stefan pozostawił swojemu synowi niezwykle słowa braterstwa mówiąc, że „ozdobą kraju” jest ten, kto przybywa do niego z różnymi językami i zwyczajami. Albowiem, jak pisał – „kraj, który ma tylko jeden język i jeden obyczaj, jest słaby i rozpadający się. Dlatego zalecam, abyście obcych przyjmowali z życzliwością i zachowywali ich we czci, aby woleli pozostać u was niż gdzie indziej” (*Napomnienia*, VI). Temat przyjęcia obcokrajowców budzi w naszych czasach wiele dyskusji i jest z pewnością złożony. Jednak dla chrześcijan podstawowa postawa nie może być inna niż ta, którą przekazał św. Stefan, ucząc się jej od Jezusa, utożsamiającego się z przybyszem, którego należy przyjąć (por. *Mt* 25, 35). A myśląc o Chrystusie obecnym w tak wielu zrozpaczonych braciach i siostrach, uciekających przed konfliktami, ubóstwem i zmianami klimatycznymi, należy zająć się tym problemem bez wymówek i zwłoki. Jest to temat, który należy podjąć razem, wspólnotowo, także dlatego, że w okolicznościach, w jakich żyjemy, jego konsekwencje prędzej czy później wpłyną na wszystkich. Dlatego pilne jest, abyśmy jako Europa pracowali nad bezpiecznymi i legalnymi sposobami, nad wspólnymi mechanizmami w obliczu epokowego wyzwania, którego nie można powstrzymać poprzez odrzucenie, ale jakie trzeba zaakceptować, aby przygotować przyszłość, która albo będzie wspólna, albo nie będzie jej wcale. Stanowi to wyzwanie przede wszystkim dla idących za Jezusem i pragnących naśladować przykład świadków Ewangelii.

Nie sposób wymienić wszystkich wielkich wyznawców wiary *Pannonia sacra*, ale chciałbym przynajmniej wspomnieć św. Władysława i św. Małgorzatę, a także odwołać się do niektórych wspaniałych postaci ubiegłego wieku, takich jak kard. József Mindszenty, błogosławieni biskupi

męczennicy Vilmos Apor i Zoltán Meszlényi, błogosławiony László Batthyány-Strattmann. Są oni, wraz z tyloma sprawiedliwymi ludźmi różnych wyznań, ojcami i matkami waszej Ojczyzny. Im chciałbym zawierzyć przyszłość tego tak drogiego mi kraju. I dziękując wam za wysłuchanie tego, co miałem na myśli i czym chciałem się podzielić – dziękuję za waszą cierpliwość- , zapewniam was o mojej bliskości i o mojej modlitwie za wszystkich Węgrów, a czynię to ze szczególną myślą o tych, którzy żyją poza Ojczyzną, i o tych, których spotkałem w życiu, a którzy wyświadczyli mi wiele dobra. Myślę o węgierskiej wspólnotie zakonnej, którą opiekowałem się w Buenos Aires. *Isten, áldd meg a magyart!* [Boże, pobłogosław Węgrów!]